

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu Wileńskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Północy
niemieckiej i w Austrii 9 mar. 13 fen., w Belgii, Włochach, Szwajcarii, Szwajcarii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej po-
łączonych niemiecko-austriackich, należących do państwa
pruskiego. W innych krajach za tytuł naszego agentura,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
prześleć ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwracane.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlötte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 lutego.

Od dni kilku stoimy w obec pytania, jak zabierze się W. Porta do wykonania reform w Bośni i Hercegowinie bez naruszenia pokoju europejskiego. Najpoważniejsze dzienniki w wszechstronny sposób nad tą zastanawiają się kwestyą i przychodzą do przekonania, że na drodze do dzieła pokojowego niezwalczane prawie leżą trudności. Przekonanie to podzielały nie tylko organa rosyjskie i londyńskie lecz i wiedeńskie i petersburskie. Głos ubolewający nad klasyczną powolnością dyplomacji europejskiej i nad jej sprężnością, które sprawią, że z reform nic nie będzie do wzięcia, a z wiosną powstanie się rozwinie, ogłasza list otwarty prezesa Towarzystwa angielskiego pomocy dla chrześcijan w Turcji, który powiada, że powstańcy w żadnym razie nie powinni składać broni, że lord Russell i inni znakomici mężowie stanu nie oczekują najmniejszego nawet powodzenia reform w Turcji, choćby nawet sultan szczerze chciał je wykonać, czemu znowu wierzyć byłoby szaleństwem, i że gdyby powstańcy teraz broni złożyli, krok ten byłby najprawdopodobniej hasłem do ogólnej rzezi chrześcijan. Nie mniej pesymistycznie zapatrują się na reformy St. Peterb. Wiedm., Ruski Mir, Bierz. Wied. i inna. Wiedeńska ministerialna Presse pisze, że stronnictwo staro-tureckie poparte przez duchowieństwo porusza wszystkie sprężyny przeciw pośrednictwu mocarstw europejskich, a nienawiść religijna między mahometanami a chrześcijanami może wszelkie usiłowania dyplomacji europejskiej zniweczyć. Presse wykazuje dalej, że nie małe trudności grożą równie ze strony właścicieli posiadłości ziemskich, przeważnie Słowian mahometan, którzy obawiają się, by skutkiem reform nie pozbawiono ich majątków i ci to podburzają przeważnie duchowieństwo i motłoch turecki. W takich okolicznościach najbliższym następstwem stałaby się interwencja zbrojna mocarstw, ale taka interwencja byłaby użyteczna jedynie na czas trwania okupacji, albowiem jedynie siła oręża może utrzymać trwały pokój między całą ludnością, kończy dziennik wiedeński. Tej jednak interwencji zbrojnej uparcie wypiera się rząd austriacko-węgierski i zaprzecza zarazem usilnie wszelkim pogłoskom o uzbrojeniach nadzwyczajnych w Austrii i Węgrzech. Z innej strony podnoszą się argumenta, że skoro Porta przyjęła warunki mocarstw, więc przyjęcie to wkłada na mocarstwa w pierwszym rzędzie na Austrię pewne w obec Porty zobowiązania w razie, gdyby powstańcy odmówili powrotu do spokojności, a wojska tureckie nie dały sobie rady z powstaniem do wzięcia, co jest więcej niż prawdopodobnem. Powtarzamy, więcej niż prawdopodobnem! Wojska ta dziesiątkowane są chorobami, połowa ludzi w lazareciech, albo raczej połowa ludzi złożona choroba. Turcy bowiem uważają lazarety za sprzęt zbytkowy. Intendencja najgorsza. Zapasy przyśyłane morzem z Carogrodu giną w Kleku, a żołnierzy tymczasem mruzie z głodu. W dodatku między dowódcami intrygi, zazdrość walcząca o lepsze z nieudolnością, a kilku zdolniejszych nie cieszy się szczególniejszymi względami u władzy centralnej.

Z Madrytu donoszą o przybyciu króla Alfonsa do Vittorii. Ztąd zamierza udać się przez Durango do Vergary, aby stanąć na czele armii, której dotychczasowy wódz naczelny, generał Quesada, obejmuje kierownictwo operacji wojennych w charakterze szefa sztabu generalnego. Wszystkie telegraficzne wiadomości z pola walki są nader pomyślnymi dla wojsk rządowych. Przedwczoraj rozpoczęto blokować dotychczasową stolicę i główne gniazdo karlistów Estelle. Artyleria korpusu generała Primo de Rivery ostrzeliwała wczoraj i onegdaj przedmieścia tego miasta, a junta karlistowska pozostawia potrzebne przygotowania, aby, póki czas jeszcze, schroniła się z archiwami w góry Amezveasu, gdzie powstańcy obwarowują się na gwałt. Wedle depeszy konsula hiszpańskiego w Bajonnie, nadesłanej rządowi madrycieńskiemu, zamierza junta karlistowska zwołać zebranie do Villafranca (do której, nie wiadomo, bo kilka jest miejsc tego nazwiska w Hiszpanii; najprawdopodobniej mowa tu o Villafranca w Guipuzcoa) a to dla ułożenia propozycji, na których mogłoby przyjść do zawarcia pokoju. Nie wiadomo, z kogo to składać się będzie to zebranie czy zgromadzenie, i komu zamysł pociągnąć swe propozycje. Rząd hiszpański w chwili obecnej nie tak łatwo pozwoliłby sobie mówić o jakichkolwiek propozycjach. Do wiedeńskiej Pressy z wiarygodnego donoszą źródła, że hiszpański pretendent miał — wbrew szumnym proklamacyjom, w których zapowiada bliski tryumf swęj sprawy, uwięziony wkrótce wrokiem wojsk jego do Madrytu — zawiadomić swych krewnych za granicą, iż sprawa jego jest rozpaczliwą.

* Projekt do ustawy o języku urzędowym poruszył do żywego całe nasze społeczeństwo. Jest to faktem oczywistym, uderzającym, któremu nawet zła wiara zaprzeczyć nie jest w stanie. — Oprócz licznych petycji czterdzięci wiecej dotąd zapowiedzianych są wynikiem tego nieszczęsnego projektu. W samym dniu jutrzejszym odbędzie się w szesnastce a mianowicie prócz w niej sześciu wczorajszym numerze wymienionych jeszcze w Wągrowcu, Skalmierzycach, Chelmie, Łasinie i Świektowie. Na przyszły dzień, mamy to głębokie przekonanie, nierównie więcej będzie odbędzie. Z tego rządzący powinni się przejąć, jak całe nasze społeczeństwo zgodnie, bez żadnego wyjątku zapatruje się na projekt rządowy o języku urzędowym wyrażając krzywdę zagwarantowanemu naszym prawom narodowym. Ten uroczysty, ogólny

objaw uczuć i przekonania społeczeństwa polskiego nie powinien przeminać bez skutku.

Tymczasem dopóki projekt ten na porządku dziennym, dopóki w ten lub ów sposób nie załatwi się z nim sejm pruski, — należy nie ustawać w środkach obronnych a więc odbywać wiece, podpisywać petycje i oświadczać do sejmu. Gdy zagraża niebezpieczeństwo, cały naród staje pod bronią — naszą bronią prawo, uzbrojmy się więc w nie, objaśniając się wzajemnie co do praw naszych i co do środków obronnych prawnych.

Temi środkami: wiece i petycje.

* Wiece. W poniedziałek dnia 21 m. b. wiec w Jarocinie, we wtorek dnia 22 w Krotoszynie i Plewiskach, na co zwracamy uwagę czytelników naszych.

* W Toruniu w poniedziałek rozpoczyna się dziesiąty sejmik gospodarczy oraz odbędzie się walne zebranie Towarzystwa tamtejszego naukowego; następnego zaś dnia walne zebranie Towarzystwa interesów moralnych; w środę zaś walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.

Wszystko to sprawy nader ważne, nad którymi zamiast się rozpisywać wolimy raczej zachęcić wszystkich tych, dla których interes publiczny nie jest obojętnym, aby się na narady tam odbywać się mające stawili. Wyrażamy dla tego nadzieję, że zebrania powyższe licznych będą miały uczestników.

Mowa

posła

Ignacego Łyskowskiego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu pruskiego podczas obrad nad etatem zabrał głos poseł nasz p. Łyskowski i powiedział, co następuje:

Panowie! Dotychczasowa dyskusja nad podatkiem klasycznym nie poruszyła jeszcze bardzo ważnego punktu który w Prusach Zachodnich i W. X. Poznańskim dużo krwi psuje i ztąd wyciekuje załatwienia. Dyskusja powinna nas objaśnić, czy tak samo jest w innych prowincjach. Ażeby dojść do wniosku, że p. minister finansów zle to naprawić może, muszę się cofnąć nieco wstecz w historię.

Gdy w r. 1873 p. minister finansów przed izbą deputowanych wystąpił z przewidywaniem 34 milionów, ciąża prawodawcza pochwyliła myśl, że przy tak korzystnych warunkach należałoby klasom pracującym przyjść w pomoc. Zwrócono naprzód uwagę na podatek od soli. Słusznie na podatek ten zwrócono naprzód uwagę, gdyż, jak wiadomo, wynosi on 2 talary od głowy klas pracujących. Kto zna stosunki wiejskie, wie dobrze, że rodzina robotnicza na rok potrzebuje mniej więcej 1 centnar soli, a podatek od centnara soli kuchennej wynosi właśnie 2 talary. Chciałbym uprzytomnić panom ekonomistom, którzy w to nie wierzą, że u tej ludności sol po większej części zastępuje okrasę i mięso. Skoro więc całkowite lub częściowe zniesienie podatku od soli uznano za dobre, postawiono odpowiedni wniosek w parlamencie. Przypomnijcie sobie panowie, że wniosek ten nie przeszedł z powodu, że inne państwa związkowe także w tym udział brały. Ażeby jednak przynieść ulgę klasie pracującej, powstała idea zniesienia najniższego stopnia podatku klasycznego. Przypominam panom dyskusję z owego czasu i proszę zająć do sprawozdań stęograficznych, z których jasno wynika, że celem i punktem wyjścia dla izby deputowanych, był rzeczywiste zamiar zniżenia najniższego stopnia podatku klasycznego.

Ażeby mieć jakąś normę, ustanowiono, że dochód 130 tal. ma stanowić kwalifikację do pierwszego stopnia podatku klasycznego. Jak już powiedziałem, przypuszczano, że przez to zwolnią się od podatku klasycznego te rodziny robotnicze, które dotąd po 15 sgr. od głowy rocznie podatkowi płaciły.

Panowie! Takie rozumienie prawa przeszło także w praktykę. Nasze rodziny robotnicze prawie ogólnie przez rok cały nie płaciły podatku klasycznego. Ale stan ten trwał tylko rok jeden. Zaraz potem zawiął inny wiatr. Radcy ziemscy ogłosili w dziennikach urzędowych, że nie tak należy rozumieć prawo. Natychmiast wysłano komisarzy rządowych w powiaty dla zrewidowania podatku klasycznego i przywrócenia nacisku śruby podatkowej przy pomocy radców ziemskich. Nie pomogły wszelkie remonstracje. — Rząd swój sporządził rachunek, i to tak, że bądź jak bądź musiał wypłacić 140 tal. Dla przykładu przytoczę panom, że roczny użytek z krowy dla rodziny robotniczej na wsi oszacowano na 25 tal. Kto zna stosunki wiejskie, przynajmniej, że suma ta jest zbyt wysoka. Ale pójdźmy dalej; rząd ułatwia sobie dowód, że ludzi do podatku pociągać należy i t. m., że po prostu tak rozumuje, a to, co powiem, jest w istocie rażące: niż 140 tal. rodzina wyższe nie może, jeśli więc żyje, musi mieć 140 tal., a zatem musi płacić podatek. Wywód ten nie jest zmyślony, to jest fakt, który wykazać mogę czarno na białym.

Otóż, panowie, przyznaję, że skoro podatek klasyczny podpadł skontyngensowaniu i skoro przejście z podatku klasycznego do podatku dochodowego w wysokiej mierze zachodzi, w takim razie oczywiście musi nastąpić nacisk ku dołowi, ponieważ kontyngens podatku klasycznego pozostać musi nienaruszony; jest to rzecz bardzo naturalna. Ale, panowie, zachodzi jedna jeszcze okoliczność, pogarszająca bardzo sprawę, że nie wszystkie rejencje i nie wszyscy landraci z równą gorliwością ułożyli szematą a przez to właśnie dostaliśmy się w gmatwaną prawie nie do zniesienia. Nie wiem jeszcze, czy rzecz ta potwierdzi się także w innych prowincjach; co do nas, wyrobiły się stosunki, które rzeczywiście nie dadzą się utrzymać. W wielu dominiach pociągnięto zasadniczo wszystkie rodziny robotników do podatku klasycznego; w innych nałożono podatek ten tylko na rodziny pracujące na zaciąg podczas gdy zgodzone na roczne zasługi wcale podatku nie płacą; w niektórych dominiach nadano ustawie tę interpretację, że żadna rodzina, należąca dawniej do najniższej klasy podatku, teraz podatku nie płaci. Co do czeladzi przynajmniej, iż przyjęto stanowczo zasadę, iż ludzie, placący dawniej pół talara, nie płacą teraz wcale podatku.

Zatem przynajmniej, panowie, że to sprawa bardzo zasadnicza, którą tu poruszyć byłem zmuszony i spodziewam się, że p. minister finansów poczyni stosowne kroki, by tym niedogodnościom zaradzić. Z tej zaś mówicy chciałbym jednak prosić jeszcze pana ministra finansów, ażeby, jeśli przedsięwzięcie kroki ku przeprowadzeniu jednolitego i prawidłowego postępowania po rejencyach i po powiatach, pan minister finansów nie zapominał zasady, którą się Izba poselska przy ustawie tej pierwotnie przejęła, t. j. ażeby najniższa klasa ówczesna, opodatkowana 15 srebrnikami na osobę, od podatku klasycznego została uwolniona, żeby zatem zamiar Izby poselskiej wprowadzenia ulgi klasie robotczej rzeczywiście był przeprowadzony. (Brawo.)

Mowa dr. Niegolewskiego.

Znają czytelnicy nasi dosłowne brzmienie mowy, jaką dr. Niegolewski wypowiedział w sejmie Rzeszy niemieckiej podczas dyskusji nad nowellą karną. Dyskusja w ciągu owego tak zwanego trzeciego czytania nowych paragrafów i postanowień, mających zmieniać dotychczasowe prawodawstwo karne niemieckie, wysłała, jak na pierwszy rzut oka dostrzedz było można, daleko po za granice swego właściwego obrębu. Nowella karna pozostała ze swemi paragrafami przedmiotem najdoskonalszej uboczności. Każdy niemal z mówców korzystał z sposobności, aby zaznaczyć stanowisko swe polityczne, aby wypowiedzieć czy to swe żale, czy potrzeby, czy życzenia. Najwybitniejszym twierdzeniem naszego dowodem jest wystąpienie samego ks. kanclerza. Podobnie ma się rzecz z równoczesnym wystąpieniem dr. Niegolewskiego. Przystań, z której wypłynął, była wprawdzie nowella karna i krytyczna uwaga, że projektowane prawo nosi na sobie nie zaszczytne piętno czasu. Po tym wstępie jednakże wypłynął szanowny mówca na otwarte morze naszych krzywd i naszych dolegliwości i wytoczył przed oczyma reprezentacji Niemiec obraz, który ma wszelki powód ludziom dojrzałego namysłu z pośród niej dawać przedmiot do poważnych zastanowień nad tem, co się u nas dzieje. Istotnie jest tylko dzisiaj trybuna parlamentarna miejscem, z którego skargi nasze, choć nie uwzględnione, stają się przeciw dosłyszalnymi. Wiemy bardzo dobrze z własnego doświadczenia, jak sliśka, jak coraz mniej wykonalną rzeczą staje się traktowanie kwestyi choćby najślusznijszych naszych krzywd i zażaleń drogą prasy. Wiemy również dobrze, jak dalece ta sama kwestya, stając się przedmiotem dyskusyi i narad w łonie różnych naszych zebrań i towarzystw, nie przenika po za cztery ściany ich narad czy pogadanek, jak dalece pozostaje smutną prawdą dla naszej własnej wiadomości tylko, jak mało staje się udziałem publiczności niemieckiej, na którą, jeżeli by się naprawić dla nas mogło i miało, działać powinny. Wiemy wreszcie również dobrze, jak dalece zażalenia zanoszone do najrozmaitszych instancji pozostają bezskutecznymi, jak zawsze znajduje się paragraf przeciw paragrafowi, argument przeciw argumentowi, odpowiedź na zapytanie. Jedynym więc miejscem, z którego nasze skargi i nasze zażalenia, jeżeli nie są uwzględnione to przynajmniej wielkiej publiczności niemieckiej i europejskiej dosłyszalne, jest trybuna parlamentarna a pod tym względem nie można oddać dość energicznie z naszej strony uznania naszego dr. Niegolewskiemu za jego ostatnie wystąpienie. Wstrzymujemy się z powodów łatwych do odgadnięcia od zasłużonej krytyki owej anto-

logii przypadków i wypadków, z jakimi mówca w obec Izby wystąpił. Są one jednakże ciekawe a w razie, gdyby logika zastosowana przeciw nam doznawała podobnego zastosowania za nami, choćby nawet w najściślejszym obrębie prawa, mielibyśmy prawdopodobnie widokowo licznych procesów politycznych z inną tylko naturalnie dziedziną, z jakiej obecnie materiał swój czerpie.

Przytoczył dr. Niegolewski w swój mowie: fakt, że redaktorowie czy redaktor pisma zachodnio-pruskiego, które oddrukowało jego przeszłoroczną mowę sejmową, byli okuci w kajdany i w ten sposób odstawieni z miejsca zwykłego swego pobytu do więzienia okręgowego;

fakt uwiecznienia akademika Enna przez policję miejsca jego zamieszkania, ponieważ się wzbraniał wskazać jej miejsce pobytu swego listami gońcami poszukiwanego brata;

fakt zabrania biblioteki księży Filipinów gostyńskich w zamieszaniu nowego jej nabywcy, przeciw którego tytułowi własności nie się nadmienić nie da;

fakt korespondencji między radcą regencyjnym v. Bunting a proboszczem Hübnerem w sprawie pewnych pojęć religijnych inspektora szkolnego Ebersteina;

fakt utrzymywania przymusowego przez gminy katolickie kapłanów, których im wbrew woli i przekonaniu narzucono czy to w Płużnicy, czy w Książu, czy w Kamionie, czy w Mogilnie.

Otóż fakta mowy dr. Niegolewskiego, fakta nie wszystkie, które on sam w swęj mowie przytoczył, fakta, prócz których moglibyśmy po za obrębem jego mowy na zawołanie wyliczyć mnogo więcej, fakta, które naszkicowaliśmy za ledwie tylko, które upralismy umyślnie w najuboższą szatę wyrazów, które pozostawiliśmy umyślnie bez ilustracji, aby pozostać w zgodzie nie tyle już nawet z duchem i brzmieniem obowiązującego nas prawa prasowego, ile raczej z jego zastosowywaną względem nas praktyką.

Poruszył tedy dr. Niegolewski w mowie swęj żyłą bogatą minę, którą, rozkopując dalej, możnaby się dokopać bardzo wdzięcznego i szerokiego pokładu prawdy różnych rzeczy, które się u nas przeciw nam dzieją. Minister sprawiedliwości zaprzeczał prawdziwe zarzuty czy orzeczeń dr. Niegolewskiego, nie zbadawszy poprzednio, jak mu to deputowany Windthorst nie bez słuszności później wytknął, ich faktycznej podstawy. W obec tego zaprzeczenia dygnitarza państwa było słusznym i naturalnym bezzwłoczne zażądanie od naszego reprezentanta, aby zarzuty wytoczone przezeń były oddane pod rozpoznanie przewidzianej konstytucyjnie komisji parlamentarnej, przed którą rozbiór ich i stwierdzenie nastąpiło. Żądania podobnego ze strony naszego reprezentanta nie uważamy bynajmniej tylko, jak niejedni mniemają, za zrzęcinę przytomny środek repliki w szermierce parlamentarnej, ale istotnie za żądanie słusne z prawem zgodne a konstytucyjnie, jak już powiedziano, wykonalne i przewidziane. — Sam rząd i własna powaga jego nie stracą zaiste nic na wysłuchaniu takiego żądania.

Nie rozumiemy, aby mogło być w interesie rządu pozwalać na bezkarne czy beznagane kompromitowanie siebie, prawa i urzędu przez wykonawcę swą reprezentacją. Rząd może tylko zyskać na zbadaniu prawdziwego stanu rzeczy, na przywróceniu duchowi i intencji prawa jego należytej powagi.

Również uważalibyśmy za rzecz zupełnie naturalną i słuszną, gdyby i publicystyka niemiecka zamiast szarpać się i sierzdzić, zamiast pisać „o skandalach polskich w sejmie“, namyśliła się, czy owi łaknący tyle skandalów Polacy nie mają czasem ze stanowiska niemieckiego prawa racji a czyby w interesie owego prawa i w interesie opinii państwa prawa (Rechtstaat) nie było poddać sumiennemu zbadaniu rzeczywistości zażaleń naszych. Nie wierzymy, aby dobra wiara gazet niemieckich mogła pochwalać, że redaktora w Prusach Zachodnich kuja w kajdany, że studenta w Gnieźnie zamykają do policyjnego więzienia, ponieważ nie chciał wydać miejsca pobytu brata, że prywatnemu właścicielowi zabierają czy sekwestrują kupioną bibliotekę, że inspektor szkolny objawia pojęcia religijne mogące być przedmiotem zgorszenia dla jego słuchaczy, że gminom jakiegobądź wyznania narzucają księży, których

mieć nie chcą. Patryotyzm zależy na uczciwości i sumienności. Czy nie byłoby patryotyczniej ze strony prasy niemieckiej wykryć a w razie wykrycia i stwierdzenia zżanić i potępić takiego postępowania, aniżeli w imię fałszywego patryotyzmu użyć Polaków rozmaitemi epitetami a tymczasem pozwalać na kompromitowanie imienia niemieckiego przez bezprawie, jeżeli się istotnie stało? Otóż powód bliski, naturalny, słuszny, któryby na ten raz w imię samego honoru i patryotyzmu niemieckiego powinien skłaniać prasę niemiecką do pójścia z nami, do trzymywania się z owymi skandalicznymi Polakami sejm ręką w rękę. Fiat lux — otóż, coby powinno być godłem tak organów polskich jak niemieckich w obecnym przypadku i otóż, w czym leży zarazem główny sens moralny świetnego wystąpienia w parlamencie dr. Niegolewskiego.

Wiadomości urzędowe.

Staatsanzeiger ogłasza regulamin dla biegu spraw przy najwyższym trybunale administracyjnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 17 lutego.

(Izba handlowa a rząd. — Karnawał. — Nowy rok teatralny. — Wydawnictwo ludowe.)

(T) Prawie z niczem wrócił z Wiednia deputacja tutejszej Izby handlowo-przemysłowej. Donosiłem swego czasu, że chodziło o to, aby u rządu wyjednać utrzymanie dalsze państwowych kas zaliczkowych, wymagającego bowiem niezbędnie podpadającego handel, któremu należy tanim kredytem przyjąć w pomoc. — Otóż pod tym względem oświadczyli panowie ministrowie, że nie rząd zrobić nie może, gdyż w drodze ustawodawczej zostało zwinienie tych kas zdecydowane, a przeprowadzenie nowej ustawy w Radzie państwa, mającej jeszcze bardzo wiele do załatwienia, jest wprost niemożliwym. Przyszli tylko ministrowie, że będą się starali wpływać na bank narodowy, aby filię swoją lwowską wyposażył lepiej i przesłał jej jeden albo dwa miliony na interesy lombardowe, aby przynajmniej tym sposobem więcej gotówki w ruch wprowadzić. Co do szkoły przemysłowej i handlowej we Lwowie tudzież co do subwencji dla muzeum przemysłowego tutejszego przyszli pp. Ziemiałkowski i minister handlu szczerze poparcie, jednak p. Stremayer, do którego ostatecznie deputacja odesłano, żadnych jej nie robił nadziei, oświadcza, że to kraj i miasto powinny takie szkoły utrzymywać, rząd może tylko dać ze swej strony poparcie. Nie wielkie były nadzieje, gdy wyjeżdżała delegacja, pokazuje się jednak, że i te były jeszcze zbyt wygórowane.

Karnawał pomimo biedy, a może właśnie dla tego jest u nas bardzo ożywiony. Prócz balów publicznych, którym z wyjątkiem pierwszego muzycznego — dotrzesz się powodzi, chociaż bardzo bawią się po domach prywatnych. Najświetniejszym dotychczas był bal u hr. Dzieduszyckich. Przed końcem karnawału ma się u marszałka jeszcze jeden bal odbyć.

Zbliża się nowy rok teatralny, który rozpocznie się z Wielką nocą a z nim jak zwykle zmiany. Tego roku będą może większe, zapowiadają przynajmniej ustąpienie kilku członków teraźniejszego towarzystwa, a przybycie nowych. Pan Stanisław Dobrzański był właśnie w Warszawie i zaangażował do ról charakterystycznych p. Szymanowskiego z Warszawy, a do ról naiwnych p. Łobaszewską. Nadto zaprosił na gościnne występy p. Modrzejewską i pp. Królikowskiego i Rapackiego i nabył Grosmana operę „Duch wojewody“ i Moniuszki „Straszny dwór“ tudzież nową komedię Lubowskiego „Gonitwy“.

Wydawnictwo komitetu książek ludowych weszło już w życie. Wyszył właśnie Piotra Zbrozka Dziś sieje męczennicy o 48 stronicach, książeczka opisująca przesładowanie Unitów w Lubelskiem, tudzież Powrót z jarmarku, traktujący o chowie bydła. Obiedwie doskonale napisane a tanie nadzwyczajnie. Pierwsza kosztuje 4, druga 6 centów.

Ks. kardynał arcyb. Ledóchowski bawi w Krakowie, a w przyszłym tygodniu ma być we Lwowie i mieszkać u arcybiskupa Wierchlejskiego.

Kraków, 17 lutego.

(Młyna wiadomość Gazety Narodowej. — Pobyt ks. kardynała. — Konkurs na posadę dyrektora budownictwa. — Proces o morderstwo i jednocześnie popełnienie morderstwa. — Nowości teatralne. — Monografia dra Straszewskiego o Śniadeckim. — Ślub.)

(Q) Gazeta Narodowa podała dziś wiadomość, jakoby ks. kardynałowi Ledóchowskiemu ministerstwo rozkazało bezzwłocznie opuścić Kraków i jakoby ks. kardynał już wczoraj z tego powodu wyjechał z naszego miasta. Wiadomość ta jest najzupełniej mylną. Ks. kardynał bawi dotychczas w Krakowie, jakkolwiek po trudach podróży nie zupełnie jest zdrow i aż do dnia dzisiejszego nikogo prócz lekarza dra Szewczyka nie przyjmował. Dziś dopiero z rana przyjął ks. kardynał reprezentantów duchowieństwa obu dycezyj, którzy tutaj przybyli, a następnie dycezan swoich świątkich bądź stałe tu bawiących, bądź umyślnie przybyłych. Z pomiędzy obecnych Czas wylicza pp. Stefana Stableskiego, Zygmunta hr. Skórzewskiego, Józefa Krasieckiego, Adama hr. Sierakowskiego, Józefa i Stanisława Żółtowskich, Kazimierza Wierskiego, Stanisława Morawskiego, Wincentego Niemojewskiego, Ludwika Mycielskiego, w których imieniu przemawiał do ks. kardynała pan Stefan Stableski.

Następnie ks. kardynał przyjmował duchowieństwo zakonne krakowskie, poczem udało się do niego grono obywateli z Krakowa i z okolic przeszło 50 osób złożone, pod przewodnictwem Piotra hr. Moszyńskiego, który wręczając ks. kardynałowi adres, znany z poprzedniej korespondencji, miał odpowiednią przemowę, na którą ks. kardynał podziękowaniem i udzieleniem obecnym błogosławieństwa odpowiedział.

Po południu a raczej nad wieczorem ks. kardynał odwiedził rodzinę hr. Potockich w pałacu „Pod baranami“.

Konkurs na posadę dyrektora budownictwa miejskiego, ogłoszony przez Radę miejską, ukończył się w tych dniach. Do chwili upływu oznaczonego termi-

nem zgłosiło się tylko trzech kandydatów, wszyscy wyłącznie z waszej prowincji. Nikt z architektów krakowskich, nikt ze Lwowa ani od Warszawy do współubiegania się nie stanął. Jest to faktem nader charakterystycznym, który tłumaczy się tem, że budownictwo krakowskie zbyt dobrze świadomością, czem jest stanowisko dyrektora budownictwa w naszym mieście, wiedzą o tem również w Warszawie koledzy dzisiejszego budownictwa miejskiego p. Nowickiego, Warszawianina, i we Lwowie koledzy p. Filipa Pokutyńskiego, który tu przez czas pewien sprawował obowiązki konsultanta technicznego przy prezydencie miasta. Tylko budowniczym wielkopolscy najmu, mogli być obznajomi z chaosem, jaki tu w sprawach budownictwa panuje, oni więc tylko jedni stanąć mogli do konkursu, którego samo ogłoszenie najlepiej charakteryzuje stan rzeczy.

Przed pięciu laty Rada miejska tak samo ogłosiła konkurs na posadę naczelnika budownictwa miejskiego i powierzyła ją p. Adamowi Nowickiemu z Warszawy. Pan Nowicki pełnił swoje obowiązki jak mógł w danych stosunkach najlepiej, walczył z wszystkimi przeciwnościami, odznaczał się prawdziwą gorliwością o dobro miasta, w samym początku urzędowania wykrył jedno z krzyżujących nadużyć, jakich się do uszczuplenia przedsiębiorcy, za co dopiero teraz sekcja ekonomiczna Rady miejskiej ma postawić wniosek, aby mu wyrażono uznanie, słowem robił tyle, ile zrobić można tam, gdzie urzędnik techniczny ma tylko głos doradczy, gdzie decyzyje w sprawach technicznych od niefachów zależą, i gdzie tyle bywa reorganizacji budownictwa, ile jest miesięcy w kalendarzu. Nie znalazłono też żadnego pozoru, żeby p. Nowickiego oddalić albo żeby mu podanie się do dymisji poradzić, ale się wzięto na inny sposób i pod pozorem jeszcze jednej — niewiadomo już której z rzędu reorganizacji budownictwa, — ogłoszono konkurs na posadę najlegalniej przez niego zajmowaną. Za pozór do ogłoszenia konkursu dano, że ma się utworzyć posada „dyrektora“ budownictwa a „naczelnika“ pozostanie naczelnikiem jak był, co byłoby albo utrwaleniem chaosu, gdyby nad jedną gałęzią służby czuwać mieli dwaj równorzędni urzędnicy albo niezastępowalną degradacją p. Nowickiego, gdyby miał zostać nowemu dyrektorowi podporządkowanym.

Dopiero po zamknięciu konkursu zaczęło się nieco bliżej zastanawiać nad tem, czy rozpisanie jego w ogóle było potrzebne, czy zle nie leży w tem, że w sprawach technicznych decydują niefachy, i zaczęto przychodzić do przekonania, że choćby aniż z nieba naczelnikowi lub dyrektorowi budownictwa miejskiego, to jeszcze i wówczas nic z tego miastu nie przyjdzie, jeżeli zakres jego działalności tak będzie ściśniętym jak jest dotychczas, że zatem nie rugować obecnego budownictwa albo podporządkowywać go innemu, ale zmienić system w sprawach budownictwa potrzeba, inaczej żadne konkursy do pożądanego rezultatu nie doprowadzą. Nie wiadomo dotychczas, czy zaprzatowanie to w gruncie bardzo uzasadnione przeważa, a gdyby przeważało, jaki weźmie obrót sprawa konkursu.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej prezydent zdaje sprawę z stanu funduszu pożyczkowego świadcząc, że z zaciągniętej pożyczki już trzecia część to jest 500,000 złr. została wydana na rozmaite cele, pozostaje zaś jeszcze milion na niewykonane dotąd roboty. Ponieważ roboty dotychczas wykonane jest bardzo mało a pozostaje do wykonania bardzo dużo, rzecz więc jasna, że na wykonanie ich kapitał pozostały nie wystarczy, należałoby więc podobno już teraz się zastanowić, skąd wziąć pieniądze, gdy ich zabraknie, albo też których projektów wyrzucić, skoro na wykonanie wszystkich na żaden sposób nie wystarczy.

Przez cały tydzień sędzią była w tutejszym sądzie karnym przed przysięgłymi w obec bardzo licznej publiczności sprawa rodziny włocławskiej, oskarżonej o morderstwo popełnione na pewnym wiesniaku za pomocą włożenia mu pod pachę w czasie snu eksplozującego naboju dynamitowego i zapalenia tego naboju, skutkiem czego śmierć nastąpiła. Oskarżoną była matka Katarzyna Bucka, orsz jej dzieci, dwóch synów i córka, które miały być do tego czynu nanowione przez matkę, a nadto miały być przez nią namawiane do zgładzenia tym sposobem własnego jej męża a swego ojca. W smutnej tej sprawie, w której mąż przeciw żonie składał obciążające świadectwo, w której ofiarą zbrodni w tak nieprzekraczany sposób popełnionej był także członek rodziny, zięć Katarzyny Buckiej, przysięgli wydali werdykt potępiający, skutkiem czego zapadł wyrok skazujący na śmierć przez powieszenie Franciszka Buckiego, jednego z oskarżonych synów, matkę zaś na 18 lat ciężkiego więzienia, a uwalniając córkę od oskarżenia o współwinę, od skargi zaś przeciw drugiemu synowi sam prokurator odstąpił. W krótko po odbyciu rozprawy sądowej Katarzyna Bucka zgłosiła się do prezesa sądu karnego i zeznała, że syn jej jest skazany niewinnie, gdyż ona sama zbrodnię tę wykonała. Jeżeli prawdziwość tego zeznania zostanie udowodniona, natenczas będzie musiała odbyć się powtórna rozprawa sądowa.

W czasie traktowania tej sprawy popełnionem zostało w samym Krakowie morderstwo, którego sprawca dotąd wysłanym nie został. Zamordowaną w jednym z domów w bliskości Rynku przy ulicy Floryjańskiej położonych była 50-letnia służąca. Trudność odgądnienia pobudek tej tajemniczej zbrodni, co do której wiadomo napewno, że nie została popełniona z chciwości, przyczynia się bardzo do bezkarności winowajcy, na którego trop jednak wątpić należy, żeby się politycy wpaść nareszcie nie udało.

W teatrze trwa ciągle epoka beneficjów, które przetrwały na chwilę dwa koncerty Karoliny Patti dane wraz z skrzypkiem S. Vori i fortepianistą Ritterem a odznaczające się przedewszystkiem szalowanymi cenami. Ostatnie beneficjowe przedstawienie danem było na dochód pani Hoffmanowej, która ma zwyczaj chwalebny i godny naśladowania na beneficja swoje wybierać zawsze utwory większej wartości. I tą razą wybierając niepospolicie napisany utwór francuzki p. Bornier pt. „Córka Rolanda“ świetnie wierszem przetłumaczony przez p. Lucyana Siemienińskiego, pani Hoffmanówna pozostała swojej tradycji, która jej prawdziwy zaszczyt przynosi, i albo w sztuce tej nie miała roli dosyć obszernej, żeby w niej rozwinąć mogła w całym blasku swoją grę znakomitą, przecież sam wybór takiego wyjątkowej wartości utworu jest już zasługą i do wdzięczności względem artystki zobowiązuje. Najbliższym beneficjem z kolei będzie przedstawienie na dochód p. Elera, który jako komik wybrał sobie utwór pełen komicznych efektów d'Ennergo pod tyt.: „Opryszek“ (Cartouche). Z niebeneficjowych zwycięstw zapowiedziane są komedye „Febris aurea“ p. Zygmunta Sarneckiego, i „Pożłaczona młodość“ p. Michała Bauckiego, który w tych dniach połączył się związkiem małżeńskim z panną Kalikstą Cwiklińską primadonną tutejszej operetki.

Z nowości literackich ukazała się wydana nakładem Akademii umiejętności monografia pt. „Jan Śniadecki, jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofii w Polsce“ przez dra Maurycego Straszewskiego, docenta filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim (str. 323 LXXXVI). Rok wyjścia położono jeszcze 1875, aby usprawiedliwić dedykację: „Pamięci Jana Śniadeckiego w setną rocznicę jego promocji na doktora filozofii w uniwersytecie krakowskim poświęca akademii umiejętności w Krakowie.“ Publiczną przecież jest tajemnicą, że dr. Straszewski tę pierwszą pracę swoją, która tak zaszczytnego ze strony Akademii dostąpiła uznania, napisał nie dla uczczenia jakiegokolwiek setnej rocznicy lecz dla otrzymania katedry uniwersyteckiej po ś. p. Kremerze, która przecież powierzona być nie mogła kandydatowi zupełnie nieznanemu w piśmiennictwie. W pracy tej dr. Straszewski usiłuje wykazać, że Jan Śniadecki nie był sensualistą. O ile się autorowi udowodnienie tej prawdy udało, osądzić będzie rzeczą krytyki, co do nas zapisujemy tylko zawarte w przedmowie oznajmienia autora, że praca ta stanowi początek szeregu monografii o ruchu filozoficznym w Polsce i wyrażamy nadzieję, że szanowny autor przyrzeczenia dotrzyma.

Berlin, 18 lutego.

(Wiadomości sejmowe.)

(m) Już sama wzmianka w piśmie waszem, że wkrótce rozpoczyna się obrady nad projektem do ustawy o języku urzędowym, wystarczyła, aby skompletować przetrzedzone trochę Koło sejmowe. Posłowie nasi są prawie już w komplecie; brankie ich trzech, jeśli się nie myli, ale i ci lada chwila są spodziewani. Posiedzenia Koła odbywają się co dzień a ich przedmiotem — sprawa i obrona języka polskiego. Jaka będzie taktyka parlamentarna Koła polskiego, o tem może później będzie mi wolno choć kilku rozspisać się słowy. Dzisiaj donoszę tylko, że Koło odpowie godnie zaufaniu, jakim go kraj zaszczyca. Wniosków można już z tego — że, jak mi zaręczano, wszyscy posłowie gotowi zabierać głos w kwestyi najważniejszej dla nas w obecnej chwili. Wymieniono mi mianowicie posłów: Łyskowski, Lubieński, Leona i Emila Czarlińskich, Wierzbickiego, Magdzińskiego, Kantaka, Moszczeńskiego i t. p. W jeneralnej dyskusji przy pierwszym czytaniu zabierać mają podobno głos posłowie Łyskowski i Lubieński. Dzisiaj przemawiał poseł Łyskowski przeciwko pociąganiu najniższych klas do podatku klasycznego.

Jak mi mówiono, złożyły dzisiaj petycje następujące miejscowości: Giecz, Rudki, Kretkowo, Brylew, Cholina, Góra (powiat międzychodzki), Szurkowo, Ruzowo, Grzybów (powiat gnieźnieński), Nożyszyn, Ryszewko, z dóbr Siernik i Lechnia, z dóbr Lubasz i Rosko, Gniewkowie, Broniewo, Lisewo, Jordanowo, Tuczo, Górzno i Młynowo, Przeczal, Pierwoszewo, Sanniki, Czeszewo, Kociakowa Górka, Wojnowo, Ziemia, Pakawie, Wróblewo, Wierzechucin, Urbanie, Kasinowo, Popówko, Chrusztowo, Ostrowo nad Gopłem, Sławoszewo, Baborowo, Nowy Folwark, Niezychowo, Gogolewo, Mijomice i Kierzno, Sowiniec, Kaźmirz, Kiczyn, Smiłow, Grzymisławice, Szamotuły, Galowo, Jastrowo i Brodziszewo, z parafii lubińskiej, z parafii czempieńskiej, z parafii kamienieckiej.

NIEMCY.

* Berlin, 18 lutego. W dalszym przebiegu wczorajszego posiedzenia izby drugiej sejmiku pruskiego toczyły się jeszcze obrady nad etatem z rządu o podatki w starych. Dłuższe debaty wywołały tu dochody z klasyfikowanego podatku dochodowego (Tyt. 3:29,347,000 M.) i z podatku klasycznego (Tyt. 4:41,505,000 M.) Nasampród zabrał głos deputowany Duncker i w te mniej więcej odczytał się słowa: Dochody z podatku klasycznego i dochodowego ważnym są środkiem do zdania sobie sprawy z socjalnego i ekonomicznego położenia kraju. Choć obraz, jaki sobie z przedłożonego nam preliminarza utworzył możemy, nie jest bynajmniej pocieszającym, muszę jednak głębokie moje wypowiedzi obulewanie nad pomysłkami, do jakich dała w prasie powód publikacja wykazu osób w 1875 r. do podatku klasycznego pociągniętych. Ubolewano, że liczba obowiązanych do płacenia podatku dochodowego wynosi tylko osób 150,496, przecież jednakże nie spostrzeżono, że w liczbie tej objęte były tylko głowy rodzin, podczas kiedy ogólna liczba płacących podatek dochodowy osób dochodzi do 550,775. — Przestraszone się formalnie tem, że liczba osób, wolnych od podatku dochodowego, z powodu za małego dochodu wynosi 6,045,619. Przypuszczano bowiem, że w tej liczbie objęci są tylko właściwi podatujący i przełożeni gospodarstw domowych, t. k. że liczbę tę należało pomnożyć przez 5 lub 6, aby otrzymać ogólną liczbę wolnych od podatku osób wraz z żonami i dziećmi, przez co otrzymano naturalnie liczbę, która przewyższa liczbę ogólnej ludności Prus. Przełożony biura statystycznego, tajny radca Engel ma wprawdzie zastępować, że wykazał bezpodstawnosć tego obliczenia; lecz sam popadł w inny nie mniej ważny błąd, jeżeli dochodzi do tego, że zeszlaczono twierdzenie dep. Kardorffa, iż owa liczba 6,045,619 obejmuje same od podatku wolne osoby, również za błędne ogłasza i twierdzi, że liczbę tę trzeba pomnożyć przez 2,98, by prawdziwą otrzymać liczbę. Mogę tylko powtórzyć, że liczba wszystkich od podatku klasycznego wolnych osób wynosi tylko 6,045,619. Choć to wielce jest zasmucającem, nie jest jednak tak dalece pogębiającem, jak gdyby to byli tylko ojcowie rodzin. Prócz tego znajduje się pomiędzy wolnymi od podatku osobami wiele sług, które w rzeczywistości mają niezawodnie większe dochody, niż te, wedle jakich ich opodatkowano. W każdym razie proszę p. ministra skarbu o stanowcze oświadczenie, czy moje pojmanie sprzeczne z pojmaniem p. Engla jest prawdziwem. Zyczyłbym też sobie, aby w przyszłym wykazie opodatkowanych odłączono głowy rodzin od pojedynczych podatujących, co wiele się przyczyni do lepszej informacji we względnie stosunków naszych ekonomicznych.

Na to oświadcza minister skarbu C a m p h a u s e n, że skoro się dowiedział o rozprawie p. Engla, umieścił obszernie sprawozdanie w Staatsanzeigerze, ponieważ zaś publikacye tego dziennika nie znajdują w prasie należnego uwzględnienia, piszę zwraca teraz uwagę na podaną tą razą tabelę, uniemożliwiającą po prostu każde błędne przypuszczenie. Na str. 36 w 3 rubryce: liczba osób wedle rat podatku klasycznego a) dla dotąd obowiązanych do podatku klasycznego, b) dla dotąd do płacenia opłaty od mlewa i rzezi obowiązanych miejscowości a stojąca pod tem ogólna liczba wynosi 24,543,082 osób. Jeżeli się od tego odciągnie stojących w następnej rubryce obowiązanych do podatku

dochodowego w liczbie 550,775, wtedy pozostanie 23,992,307 osób obowiązanych do płacenia podatku dochod. z tych znów są wolni stojące w 6 rubryce w liczbie 6,045,619 dusz pomiędzy tymi naturalnie także żony i dzieci, chociaż ostatnie miały dopiero miesiąc życia. Po oświadczeniu ministra, że wydał też już rozporządzenie, aby gospodarstwa domowe odłączano dla większej jasności od pojedynczo opodatkowanych, zwraca dep. P a u r uwagę na niepoprawność, jaka się wkrađa do prawa podatkowego klasycznego z r. 1873. § 11 wymienia pomiędzy osobami, które ewentualnie od podatku klasycznego mają być wolne, jako pierwszą kategorią owe osoby, które przekroczyły 60 rok życia. Eksempla ta stała wprawdzie w prawie z 1851, lecz usunięta została późniejszą uchwałą izby. Komisarz rządowy wyższy radca finansowy R h o d e przyznaje fakt ostatni, przeczy jednak temu, aby urzędujący odrzucił prawa podatkowego zawierające błąd ten. Mówca poprzedni opierał się zapewne na błędnym prywatnym odrzutu.

Następny mówca p. K a r d o r f f, zaprzeczając twierdzenia ministra, jakoby prasa nie była uwzględniona sprostowania S t a a t s a n z e i g e r a, nadmieniam, że S c h l. z t. g. takowe powtórzyła a następnie użala się na to, że przy tegorocznem oszacowaniu za nadto wzięto szrubę podatkową, co spowodowanem zostało, jak się zdaje, ogólnem rozporządzeniem ministerstwa. W skutek tego pociągnięto teraz znowu wielką liczbę robotników, wolnych dawniej od podatku klasycznego do najniższej jego klasy, przez co tendencje prawa z 1873 zmierzającego do zaprowadzenia ułatwienia dla niższych warstw ludowych, stała się iluzoryczną. Z drugiej strony widać, jak regencye do tego dążą, aby wielką, można, liczbę cenzytów z najwyższej klasy podatku klasycznego przenieść do podatku dochodowego. W skutek tego nadchodzi ogromna masa reklamacji, dla czego mowca sądzi, że należy mieć wzgląd niejaki na położenie kraju. Cały w ogóle system podatkowy potrzebuje zdaniam mowy gruntownej reformy; podatki stałe należałoby ile możności przekazać komunom, aby mogły zadość uczynić zwiększającym się z każdym rokiem potrzebom swoim. Dla państwa należy zachować podatki niestale a te to tyle podwyższyć, aby dochód z nich opowiadał potrzebę.

Komisarz rządowy radca R h o d e zabiera tu znowu głos oświadcza, że ministerstwo nie wydało nigdy rozporządzenia, o jakim poprzedni mówca wspominał, a przytaczając liczby udowadnia, że skargi na przeniesienie z jednego podatku do drugiego są niezasadne. Zresztą obiecuje, że staranie rządu zwrócone będzie do tego, by wszędzie, gdzie się okażą nadużycia, jak powyżej wspomniane, usunąć takowe.

Po przemówieniu kilku jeszcze mówców, z których p. W i s s e l i n k gani przedewszystkiem, że radcy ziemianscy niektórych powiatów przy oszacowaniu podatku dochodowego, idąc za rozkazem rządu, zastosowali regułę, aby szacunek przechodził 1/4 roku dochód z podatku gruntowego, gdyż zaprowadzenie takiego stałego czynnika rachunkowego w miejsce czynnego współdziałania komisji szacunkowej, mogącej uwzględnić osobiste stosunki posiadłości gruntowej, przeciwne jest duchowi prawa — i oświadczeniu komisarza p. R h o d e, że rząd podobnego rozporządzenia nie wydał, odczono dalszą dyskusję, a po wzmiance osobistej p. K a r d o r f f i w ziance do regulaminu izby p. Richtera, zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając najbliższe posiedzenie na dzień dzisiejszy.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczył się, po załatwieniu kilku spraw pomniejszych znaczenia, rozprawy w dalszym ciągu nad etatem podatków stałych i niestałych. Poseł K a r d o r f f odparł na przedwzrost dość cierpliwie wyrażając zarzuty, uczynione mu ze strony posła Richtera, na co odpowiedział poseł L a s k e r, że chyba mówca poprzedni nie zupełnie wywoły p. Richtera zrozumiał; mianowicie żądał tenże wyłączenia skontyngensowania podatku dochodowego, lecz zarazem ustanowienia dlań stał ch kwot. Zresztą jest to zdaniem mówcy rzecz wcale nie nowa, że im mniej czepiać się można osobnych pozycji etatu, reprezentujących dochód z podatków, tem więcej dać się słyszeć skarg nad wyrubowaniem podatków, przyczem w najczęstszych razach skarg tych nie można poprzeć faktami. Poseł F r e n z e l oświadcza, iż może fakt taki przytoczyć z obwodu regencyjnego g a b i n e t k i e g o, gdzie gospodarze pociągający zostali według naprzed opracowanego planu do podatku wynoszącego 6—8 talarów od morgu, zatem znacznie wyżej, niżby się należało. Lubo zaś tamtejsza komisja okręgowa, do której mówca należy, rozliczne reklamacje wniosione uznała za uzasadnione, wszelako rejencya żadnej nie uwzględniła. (Stuchajcie!) W stosunku tak wysokiego opodatkowania drobnych właścicieli ziemskich przynajmniej należy słusność posłowi Richter, — który twierdził na wczorajsem posiedzeniu, iż większe posiadłości ziemskie zbyt lekko zostały opodatkowane. Na to odparł p. minister finansów, że po zniesieniu dawniejszych stopni podatku klasycznego odbywa się oszacowanie do teraźniejszych klas podatkowych z najsumienniejszą dągnięcią pociągnięcia rzeczywistego tylko dochodu do podatku. O stosunkach, jakie zachodziły w obwodzie rejencyjnym gabińskim, nie jest na teraz jeszcze dostatecznie powiadomiony, postara się jednak o dokładną informację. Polityka, którą się minister finansów przy podatkach kieruje, polega po prostu na tem, iż wykonuje przepis prawa, bez względu na to, czy w poszczególnych przypadkach skutkowi przykro tem była dotknięta, a którykolwiek urzędnik niechętny postępował, naruszyłby swój obowiązek. (Okłaski z lewicy.) Poseł v. d. G o l t z zaprzecza, aby wielkie posiadłości ziemskie zbyt nisko były opodatkowane. Chciałby nawet dawniej coś podobnego zachodziło, zmieniłyby się musiały w chwili obecnej, w której własność ziemska w gorszym znajduje się położeniu, niż kiedykolwiek w ostatnich 25 latach.

(Tu zabrał głos poseł Łyskowski, którego mowę na naczelnem miejscu dzisiejszego numeru zamieszczamy.)

Komisarz rządowy, tajny radca finansów R h o d e odpowiada na zarzuty posła Łyskowskiego, że bynajmniej nie było intencją odnośnej ustawy zwolnienie najniższej klasy całkowicie od podatku. W szczególności zbijania wywodów nie chce się pan komisarz rządowy zapuszczać, nadmieniam wszakże co do powiatu bydgoskiego, reprezentowanego przez poprzedniego mówcę, że tamże 46 procent całkiem jest uwolnionych od podatków, podczas gdy liczba przeciętna dla całej monarchii pruskiej wynosi tylko 24 proc.

Poseł D u n c k e r stara się zbijać zarzuty przytoczone przez mówców poprzednich przytoczając politykę, którą się p. minister finansów przy nakładaniu podatków kieruje, i występuje raz jeszcze stanowczo przeciw zwiększeniu podatków niestałych.

Tytuł ten przyjęto.

Przy tytule 14: „Rozłożenie i ściąganie podatku klasycznego“ zwraca poseł Miquel uwagę na niespójne rozłożenie tego podatku ze strony gmin.

